„STUDIA I MATERIAŁY", t. 6
MARIA KAZIMIERA SOBIESKA (1641–1716)
W KRĘGU RODZINY, POLITYKI I KULTURY

Redakcja naukowa
Anna Kalinowska, Paweł Tyszka

Zamiana ról
Królowa Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska i Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska, kasztelanowa krakowska

Role reversal
Queen Marie Casimire d'Arquien Sobieska and Elżbieta Sieniawska née Lubomirska, wife of the Castellan of Kraków

BOŻENA POPIOŁEK
ORCiD: 0000-0003-2545-5530

Słowa klucze:
Maria Kazimiera Sobieska, Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska, Adam Mikołaj Sieniawski, patronat królewski, patronat kobiecy, magnateria, korespondencja

ISBN 978-83-7022-231-4
ARX REGIA® WYDAWNICTWO ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE – MUZEUM
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE – MUZEUM 2015

Henri Gascar (?), *Maria Kazimiera i Teresa Kunegunda wraz z damami dworu*, 1690–1695; Muzeum Zamoyskich w Kozłówce

Bożena Popiołek

Zamiana ról

*Królowa Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska i Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska, kasztelanowa krakowska**

Gdy ma się do dyspozycji jedynie okruchy korespondencji, trudno jest zbudować właściwy obraz międzyludzkich relacji, a cóż dopiero, kiedy wizerunek ten ma dotyczyć dwóch nieprzeciętnych kobiet epoki późnego baroku w Polsce – królowej Marii Kazimiery d'Arquien Sobieskiej i uchodzącej za jej wierną przyjaciółkę Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej (ok. 1669–1729, il. 1)[1], wojewodziny bełskiej, następnie kasztelanowej krakowskiej (od 1710 r.). Losy tych dwóch kobiet połączyła nie tylko osobista zależność – głębokie przywiązanie, podziw, a zapewne i miłość osieroconej przedwcześnie przez matkę marszałkówny koronnej Elżbiety Lubomirskiej do królowej, lecz także polityka. Można przyjąć, że postawa polityczna i późniejsze działania Sieniawskiej były konsekwencją silnych związków emocjonalnych, które łączyły ją z królową. Wychowana u boku Marii Kazimiery marszałkówna nie tylko nabierała na królewskim dworze towarzyskiej ogłady, ale także obserwowała z uwagą rozmaite zakulisowe działania i uczyła się pilnie politycznego rzemiosła. Tu nawiązała pierwsze kontakty towarzyskie i zżyła się z królewskimi dziećmi, szczególnie zaś z młodszymi królewiczami – Aleksandrem i Konstantym[2]. Wysoka pozycja jej ojca Stanisława Herakliusza Lubomirskiego (1642–1702), marszałka wielkiego koronnego, i stryja Hieronima Augustyna Lubomirskiego (1647–1706), podskarbiego wielkiego koronnego, a później hetmana wielkiego koronnego, znacząco wpływała na pozycję marszałkówny na królewskim dworze. Jednak Lubomirscy liczyli zapewne, że bliskie relacje Elżbiety z Marią Kazimierą przyniosą im wymierne korzyści polityczne, chociażby w postaci łatwego dostępu do królewskich sekretów i politycznych planów. Lubomirscy

---

* Tekst został przygotowany w ramach projektu badawczego *Dobrodziejki i klienci. Specyfika patronatu kobiecego i relacji klientalnych w czasach saskich* realizowanego ze środków finansowych Narodowego Centrum Nauki (umowa UMO-2015/19/B/HS3/01797).

1 B. Popiołek, *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności politycznej Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej (ok. 1669–1729)*, Kraków 1993.

2 K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691–1696*, wyd. J. Woliński, Wrocław 1958, s. 51, 76, 89; A. Skrzypietz, *Królewscy synowie – Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*, Katowice 2011.

1. Louis de Silvestre, *Elżbieta Sieniawska*, 1720; Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie

nie docenili jednak siły uczuć, jakimi marszałkówna darzyła przez długi czas swoją królewską protektorkę, stając częstokroć w opozycji do działań rodziny.

Pozycję marszałkówny na dworze miało ponadto wzmocnić jej małżeństwo z synem znanego regalisty i wiernego przyjaciela Jana III – nieżyjącego już Hieronima Mikołaja Sieniawskiego (zm. 1683), hetmana polnego koronnego – Adamem Mikołajem Sieniawskim (ok. 1666–1726, il. 2), starostą lwowskim, a później wojewodą bełskim, dziedzicem potężnej fortuny. Przez przyrodniego brata matki – Cecylii Marii z Radziwiłłów – Sieniawski był spowinowacony z samym Janem III. Michał Kazimierz Radziwiłł był bowiem mężem królewskiej siostry Katarzyny z Sobieskich[3]. Trudno powiedzieć, jaki udział miała Maria Kazimiera w przygotowaniu małżeństwa swojej ulubienicy z Sieniawskim i od kogo wyszła propozycja zaślubin. Dość powiedzieć, że macocha marszałkówny Elżbieta z Denhoffów (zm. 1702) także

[3] J. Pietrzak, *Księżna dobrodziejka. Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (1634–1694) – życie i działalność*, Warszawa 2016.

2. *Portret hetmana Adama Mikołaja Sieniawskiego*, 1. poł. XVIII w.; Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie

była blisko związana z królową, gdyż jej ojciec Teodor Denhoff (zm. 1684), podkomorzy koronny, cieszył się zaufaniem Marii Kazimiery. Elżbiety z Denhoffów Lubomirskiej nie darzono nadmierną sympatią na dworze, ona sama też nie znosiła królowej, ale w czasie, gdy między marszałkiem koronnym a królem panowały napięte stosunki, odgrywała rolę pośredniczki[4]. Marszałek Lubomirski zaś nie zwlekał zbyt długo ze zgodą na zamążpójście jedynaczki i zezwolił swojej drugiej żonie na przyjęcie propozycji Sieniawskiego, mimo że sam w tym czasie przebywał

[4] Być może powodem niechęci marszałkowej Lubomirskiej do królowej były starania tej ostatniej, by ożenić Stanisława Herakliusza Lubomirskiego po śmierci jego pierwszej żony Zofii z Opalińskich, matki Elżbiety Sieniawskiej, z siostrą monarchini i w ten sposób mieć wpływ na świeżo nominowanego (14 II 1676 r.) na urząd marszałka wielkiego koronnego Lubomirskiego. Tymczasem w maju 1676 r. Lubomirski poślubił słynącą z wyjątkowej urody Elżbietę Denhoffównę, podkomorzankę koronną. Nie można też wykluczyć innych powodów, sięgających w przeszłość. Matka Elżbiety Denhoffówny – Katarzyna von Bessen – oraz jej siostra Anna Teresa Oppersdorff wychowywały się wspólnie z Marią Kazimierą na dworze Ludwiki Marii Gonzagi.

poza granicami kraju[5]. Zaledwie po dwóch miesiącach od chwili rozpoczęcia negocjacji ślubnych sfinalizowano małżeństwo i 6 lipca 1687 r. marszałkówna Lubomirska została żoną Adama Mikołaja Sieniawskiego, a ceremonii przewodził związany z dworem prymas Michał Stefan Radziejowski. Wydaje się, że Maria Kazimiera odegrała też znaczącą rolę w planach matrymonialnych jednej z sióstr Sieniawskiego – Joanny Sieniawskiej (zm. 1733), którą już w 1690 r. chciano wydać za Michała Franciszka Sapiehę (1670–1700), koniuszego litewskiego. Królowa, chociaż nie znosiła Sapiehów, to pragnęła ich pozyskać do swoich planów elekcyjnych i mogła wpłynąć na Joannę, by ta przyjęła ich propozycję. Nieoczekiwanie jednak w 1693 r., mimo że wszystko było przygotowane do ślubu, Joanna, która sprzyjała innemu, zerwała zaręczyny. Według relacji Kazimierza Sarneckiego stało się to za sprawą królewicza Jakuba. Królewicz, stale skłócony z matką i niecierpiący Sieniawskiej, rozsiewał plotki, jakoby Sapieha ożenił się już z inną[6]. W rezultacie Joanna została żoną owdowiałego dopiero co Stefana Aleksandra Potockiego, łowczego koronnego. Potocki zaś szybko przeszedł na stronę królewicza Jakuba. Wydaje się zatem, że i w przypadku Adama Mikołaja Sieniawskiego królowej mogło zależeć na zatrzymaniu go w swoim obozie, a poprzez uległą jej małżonkę starosty wywierać nań silny wpływ.

Emocjonalne więzi, które łączyły Sieniawską z jej królewską opiekunką, były niewątpliwie bardzo mocne. Silne też było w niej zamiłowanie do tętniącego życiem, pełnego uciech, barwnego królewskiego dworu. Małżeństwo z młodym kresowym magnatem, choć prestiżowe i korzystne materialnie, wyrwało ją ze stołecznego życia, którego mąż nie lubił. Gdy tylko nadarzała się okazja, porzucał dwór dla swoich ruskich majątków. Rozdarcie między uczuciem i zobowiązaniami wobec królowej a poczuciem obowiązku wobec męża, którego nie zdążyła jeszcze pokochać, towarzyszyło Sieniawskiej przez długi czas. Przywykła, zapewne pod wpływem królowej i ojca, do francuskiej kultury i modnych, ekstrawaganckich obyczajów, radosnych zabaw w gronie dworskiej młodzieży, czuła żal do męża, że nie zabiegał o nią niczym bohaterowie siedemnastowiecznych francuskich romansów – „prawda, że ja amurów nie miała[m], bośmy się krótko zalicali”[7]. Przez długi czas trwania swego małżeństwa korzystała z każdej możliwości, by wyrwać się z ruskich „pustelni” i pobiec do królowej. Często też podkreślała

---

[5] B Czart. w Krakowie, rkps 5876, nr 22628, S.H. Lubomirski do A.M. Sieniawskiego, b.m., maj 1687 r. Zob. też: Popiołek, *Królowa bez korony*…, s. 19–21.

[6] Sarnecki, *op.cit.*, s. 89. O ślubie Joanny z Sieniawskich i Stefana Potockiego zob.: B. Popiołek, *Kobiecy świat w czasach Augusta II. Studium z historii mentalności kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003, s. 208; *Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej*, t. 1: *Z serca kochająca żona i uniżona sługa. Listy Elżbiety* z *Lubomirskich Sieniawskiej do męża Adama Mikołaja Sieniawskiego z lat 1688–1726,* oprac. i wyd. B. Popiołek, U. Kicińska, A. Słaby, Warszawa, Bellerive-sur-Allier 2016, s. 28. Zob. też wybór listów Joanny Potockiej do Elżbiety Sieniawskiej, w których m.in. opisuje losy swojego małżeństwa. *Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej*, t. 3: *Jaśnie Oświecona Mościa Księżno Dobrodziejko. Rodzina, przyjaciele i klienci,* oprac. i wyd. B. Popiołek, U. Kicińska, A. Słaby, Warszawa, Bellerive-sur-Allier 2016.

[7] B Czart., rkps 2514, E. Sieniawska do A.M. Sieniawskiego, Oleszyce, 15 IV 1697 r., k. 102.

w listach do Marii Kazimiery: „bo jużem jest Waszej Królewski [Mości] tak cale, że się sama swoją być nie przyznaję *par conscience*, tedy sama mną sobie WKMć nagradzaj”[8]. Nie pomagały ani groźby oburzonego Adama Mikołaja, ani interwencje pobłażającego córce marszałka Lubomirskiego, który chętniej widział ją u boku królowej niż na Rusi[9]. Czasem jednak wojewodzina bełska ustępowała mężowi i opuszczała królewski dwór, tęskniąc wówczas za przyjaciółką. „Bo jako największe szczęście miałam być przytomną Jej Królewskiej Mości, tak teraz za najnieszczęśliwą być się uznaję, czekam z impacjencyją szczęścia mego, który moment przyniesie mi go, a to jest widzenia i służenia WKMci Dobrodzice”[10] – pisała z żalem do królowej.

Dwór niewątpliwie intrygował Sieniawską. Cudzoziemscy posłowie, młodzi królewicze, plotki i miłostki, tańce i muzyka do późnej nocy, polityczne intrygi pochłaniały ją bez reszty i nie wpływały dobrze na relacje z małżonkiem. Tym bardziej że w ciągu 12 lat małżeństwa Sieniawscy nie doczekali się dziecka. Młoda wojewodzina chętnie więc utrzymywała dwuznaczną przyjaźń z młodszym od siebie, ale pełnym wdzięku królewiczem Aleksandrem. Zamiłowanie do tańca, polowań i beztroskiej zabawy, które ich połączyło, budziło czasem gniew nawet samej królowej, która obawiała się o kruche zdrowie syna. Maria Kazimiera zdawała sobie jednak sprawę z szansy, jaką dają bliskie relacje Sieniawskiej z jej ukochanym synem w perspektywie zbliżającego się bezkrólewia.

Maria Kazimiera niejeden raz ingerowała w uczuciowe sprawy Sieniawskiej. Częsta rozłąka z mężem i gwałtowny charakter wojewodziny bywały przyczyną słownych utarczek i pomówień na dworze, a czasem prowadziły do poważnych konfliktów. W 1694 r. po Warszawie rozeszła się plotka o romansie Elżbiety Sieniawskiej z jej rówieśnikiem Janem Stanisławem Jabłonowskim (zm. 1731), wojewodą wołyńskim, co wywołało natychmiastową reakcję jej męża. Małżeński konflikt przybrał na sile tak bardzo, że królowa wystąpiła jako mediatorka na prośbę Elżbiety i jej ojca Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Wydaje się jednak, że podłożem konfliktu czy też domniemanego romansu była raczej próba zdyskredytowania Jabłonowskich, szczególnie hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jana Jabłonowskiego, ojca wojewody wołyńskiego, posądzonego o romans z Elżbietą. Hetman, blisko związany z dworem, a zwłaszcza z królową, wyrastał na potencjalnego kandydata do tronu po spodziewanej śmierci króla Jana III.

Sprawców małżeńskiego nieporozumienia upatrywano w Potockich, z którymi Sieniawski od dawna był skonfliktowany, a późniejsze zamążpójście jego siostry

---

[8] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 1, E. Sieniawska do M.K. d’Arquien, Brzeżany, 30 X 1700 r., k. 15–16.

[9] *Korespondencja Elżbiety*…, t. 1, s. 26, 31–32.

[10] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 1, E. Sieniawska do M.K. d’Arquien, Lwów, 3 VI 1699 r., k. 7.

Joanny Sieniawskiej za Stefana Aleksandra Potockiego (zm. ok. 1726 r.)[11], łowczego koronnego, tylko pogłębiło tę niechęć[12]. Wojewodzina bełska nie cierpiała Potockiego i oboje z mężem sprzeciwiali się temu małżeństwu. Potocki wielokrotnie odgrażał się Sieniawskiemu zbrojnym najazdem na jego dobra Brzeżany. Niechętnie do potężnych Potockich odnosiła się sama Maria Kazimiera, upatrując w nich trudnego politycznie przeciwnika. I intuicja jej nie zawiodła, to właśnie łowczy koronny był tym, który po śmierci króla Jana III w imieniu królewicza Jakuba obsadził zamek żółkiewski i opieczętował skarbiec, by przejąć ojcowskie bogactwa[13]. Sama Sieniawska w liście do królowej tłumaczyła się, że to łowczy koronny wykradł jej listy podczas wesela i opuściwszy w pośpiechu Lwów, upublicznił za sprawą jakiegoś „księdza kasztelanica" – „opiekuna i promotora tych rzeczy". Wśród listów były i te od wojewody Jabłonowskiego, bynajmniej nie miłosne. W listach tych miało się znaleźć sporo oskarżeń i inwektyw kierowanych przeciwko Potockim – „gdzie na niego [tj. Stefana Aleksandra Potockiego] haniebnie źle pisane i na cały dom Potockich wojewody krakowskiego [Feliksa Kazimierza Potockiego], że prostak. Na mego JMci, że JMość pan krakowski miał mówić, że nogą by go starł jako wesz. Przy kłótniach, które się działy, różne gadki na łowczego, że hultaj, żeby go infamią nakryć"[14]. Wojewodzina bełska poddawała pod osąd królowej swoją winę i liczyła na jej zrozumienie. Deklarowała przy tym w liście, że niczego tak się nie obawia, jak niełaski królowej, upewniając Marię Kazimierę, że

[11] Data śmierci Stefana Aleksandra Potockiego pozostaje nieustalona. Podaje się zwykle daty 1726 lub sierpień 1727 r., tymczasem Elżbieta Sieniawska w liście do marszałka wielkiego koronnego z dnia 31 stycznia 1726 r. pisała o pogrzebie Potockiego, że kazał się pochować w Buczaczu pod progiem kościoła, którego był fundatorem, wobec czego żona nie będzie miała problemów i kosztów. Rzeczywiście taka prośba zawarta została przez Potockiego w testamencie. Zob.: B Oss., rkps 2668/II, E. Sieniawska do J.W. Mniszcha, Stryj, 31 I 1726 r., k. 24; Biblioteka Naukowa im. W. Stefanyka we Lwowie, Sapiehowie, nr 6696, *Testament Stefana Aleksandra Potockiego spisany w Busku w 1724 r.*, k. 1–4.

[12] Zarówno Adam Mikołaj Sieniawski, jak i jego żona byli przeciwni małżeństwu Joanny z owdowiałym niedawno Stefanem Aleksandrem Potockim, łowczym koronnym. Porywczy i buńczuczny, wielokrotnie wchodził w konflikty z otoczeniem, nawet pod bokiem króla. Nie darzył sympatią także swojego drugiego szwagra Jana Gnińskiego (zm. 1703), wojewody pomorskiego, męża Teresy Potockiej, którego w 1694 r. pobił buzdyganem w czasie pobytu na królewskim dworze. Nie wiadomo dokładnie, jakie było podłoże niechęci między Potockim a Sieniawskim, poważny konflikt rozpoczął się dopiero po jego ślubie z Joanną zawartym 2 stycznia 1695 r. Sieniawski, przeciwny małżeństwu siostry, zwlekał z wypłatą posagu i nie chciał wspierać starań szwagra o urzędy, głuchy na prośby i lamenty siostry, na której skupiała się – jeśli wierzyć jej listom – agresja Potockiego. Zapewne chodziło również o ambicje wojskowe i polityczne Potockiego, które miał torpedować Sieniawski, hamując jego karierę w wojsku. Małżeństwo Potockich okazało się burzliwe i nieszczęśliwe, a dzieci zrodzone z tego związku pozostawały pod wyłączną opieką matki. O romansach Potockiego i jego ekscesach na dworze Augusta II mówiła cała Rzeczpospolita. Obdarzony ponoć pięknym głosem i talentem muzycznym chętnie uczestniczył w królewskich zabawach i operach, co nie przeszkadzało mu w kontaktach z partią stanisławowską.

[13] M. Komaszyński, *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska, królowa Polski 1641–1716*, Kraków–Wrocław 1984, s. 177.

[14] NGAB, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, b.m., styczeń 1695 r., f. 695, op. 1, dz. 57, k. 44–44 v. Za udostępnienie tego listu pragnę podziękować dr. Dominikowi Szulcowi.

będzie „trzymać się nóg Waszy Królewski Mości Dobrodziki, które podparciem moim do podniesienia będą”[15]. Potoccy niewątpliwie mieli znaczny udział w intrydze, ale to raczej nie oni byli głównymi rozgrywającymi, lecz sami Lubomirscy. Wydaje się, że to właśnie oni sprowokowali konflikt, co tłumaczyłoby silne zaangażowanie obu braci, a szczególnie podskarbiego koronnego Hieronima Augustyna, w próbę załagodzenia intrygi[16]. Lubomirscy przygotowywali dla siebie grunt na okoliczność przyszłej elekcji i pragnęli usunąć w cień Jabłonowskich. Szczególnie aktywnie działał w tym kierunku właśnie podskarbi koronny, który obawiał się nadmiernej zażyłości Sieniawskich z królową i poparcia, jakiego mogliby udzielić jej kandydatowi do korony. Wyraźnie wspomniał o tym w jednym z listów do Sieniawskiego jego teść Stanisław Herakliusz Lubomirski: „Życzyłbym [sobie – przyp. B.P.], żebyśmy się sami raczej trzymali, której [tj. królowej] interesu do panowania nie mamy”[17]. Sekundował mu spowinowacony z Lubomirskimi Feliks Potocki, namawiający gorliwie Sieniawskiego do współpracy – „w interesach domów […], żebyśmy wszyscy z sobą jedno rozumieli”[18].

Podskarbi Lubomirski nie przypuszczał jednak, że Sieniawski tak poważnie potraktuje „romans” żony. W korespondencji z wojewodą podskarbi wyrażał nadzieję, że „WMM Pan nie oddalisz jeszcze od afektu swego JMć Pani wojewodzinej i zechcesz z dalszego z nią pożycia miarkować swoje rezolcyje”[19]. Sama wojewodzina bełska, choć zasmucona i zdumiona ostrą reakcją męża, przebywała w otoczeniu królowej, pozostawiając pertraktacje z małżonkiem ojcu, stryjowi i królewskiej protektorce. Po załagodzeniu konfliktu Sieniawska, prawdopodobnie na prośbę ojca i Marii Kazimiery, starała się grać rolę posłusznej żony, zapewniając małżonka: „czynię tylko to, co by jego kontentować mogło, i tego chcę, co ty, mam cię nie za męża, ale za dobrodzieja, nie czynię to z żadnej innej przyczyny, tylko z miłości”[20].

Awantura z Jabłonowskimi uświadomiła Marii Kazimierze po raz kolejny ambicje Lubomirskich w dążeniu do władzy. Być może też podsunęła jej pomysł bliższego związania Sieniawskiej ze sobą w charakterze informatorki o zamierzeniach swoich przeciwników. Wkrótce bowiem pojawiły się plotki o nazbyt bliskich kontaktach Sieniawskiej z królewiczem Aleksandrem, mimo że ona sama wypierała się tych podejrzeń. Uknuta naprędce intryga nie przyniosła już takiego skutku jak poprzednia prowokacja, niemniej jednak Elżbieta Sieniawska długo trzymała stronę królowej w politycznych zmaganiach, a jej uczucia do królewicza były znacznie

[15] *Ibidem*, k. 43.

[16] Zob. Popiołek, *Królowa bez korony*…, s. 22–24.

[17] B Czart., rkps 5876, nr 22619, S.H. Lubomirski do A.M. Sieniawskiego, b.m., 1696 r.

[18] Żoną Feliksa Kazimierza Potockiego była siostra Stanisława Herakliusza i Hieronima Augustyna Lubomirskich, Krystyna Lubomirska (zm. 1699). B Czart., rkps 5922, nr 31756, F. Potocki do A.M. Sieniawskiego, Sokal, 24 VI 1696 r.

[19] *Ibidem,* rkps 2518, H.A. Lubomirski do A.M. Sieniawskiego, b.m., 8 VII 1695 r., k. 147.

[20] *Ibidem,* rkps 2514 II, E. Sieniawska do A.M. Sieniawskiego, b.m., 26 III 1696 r., k. 10.

cieplejsze, niż przewidywały konwenanse. Śmierć króla Jana III skłoniła ją do natychmiastowego wyjazdu do królowej, by pocieszyć pogrążoną w żałobie przyjaciółkę. „U królowy byłam z Ujazdowa, który wypisać niepodobna żalu, bo nic na świecie nie widziałam żałośniejszego" – pisała do małżonka – „żałować zaś jej czasu nie dadzą, bo to tu co dzień sądny dzień jest. Klątwy, sromoty, co królewicz czyni Jakub, jest to bez przykładu"[21]. Ona też w tych dniach stała się główną informatorką męża o wydarzeniach dziejących się w Warszawie. Zawiadomiła go więc o chęci królowej podziału majątku na cztery części, by synowie otrzymali trzy, a ona sama osiadła na czwartej. Elżbieta nie mogła wybaczyć królewiczowi Jakubowi, że „najpirszy sam do zamku wpadł, warty przemówił, zapieczętować kazał to, to i dobrze, bo ociec mój [Stanisław Herakliusz Lubomirski] z podskarbim koronnym [Hieronimem Augustynem Lubomirskim], królowej tedy do zamku nie chciał wpuścić, stała z półtorej godziny na ulicy, aż mój ociec kilka razy chodził, perswadując mu, w ostatku powiedział, że WKMość nic nie masz do zamku, wolniejszą jest królowa i będziesz musiał wpuścić"[22].

Obawiając się nadmiernego zaangażowania wojewodziny po stronie Marii Kazimiery, Lubomirscy nakłonili zapewne Sieniawskiego, by odwołał małżonkę ze stolicy. Sami przystąpili do działań przeciwko królowej[23]. Elżbieta Sieniawska powróciła więc na krótko do Oleszyc, ale gdy tylko nadarzyła się okazja, pod nieobecność męża współpracującego teraz pilnie z Lubomirskimi wyjechała ponownie do królowej. „Swoim kosztem i nie WM Pana końmi, bez wymówki idę do niej" – napisała, by uprzedzić pretensje małżonka[24]. Postępowanie Sieniawskiej nie w smak było Lubomirskim, którzy nie doceniali jej przywiązania do królowej wdowy i wpływu, jaki Maria Kazimiera wywierała na przyjaciółkę. Obawiając się dalszych poczynań wojewodziny, Lubomirscy powzięli nawet chytry plan przejmowania korespondencji obu kobiet i paraliżowania ich kontaktów. „Wiem, że królowa JMć pisuje do JMci Pani wojewodziny i gdyby można, abyś WMM Pan miał sposób dowiedzenia [się – przyp. B.P.] ze sekretarzów dla naszej informacyi, byłaby rzecz bardzo dobra"[25] – namawiał Sieniawskiego podskarbi Lubomirski, który grał teraz główną rolę w politycznych intrygach. Zaogniająca się sytuacja w kraju, ostra walka stronnictw i nacisk rodziny zmusiły Elżbietę do powrotu do Oleszyc. Nadal jednak pozostawała w kontaktach z Marią Kazimierą. Królowa pisała też do jej męża Adama Mikołaja Sieniawskiego, być może próbując przeciągnąć go na swoją stronę w czasie elekcji. W jednym z listów Elżbieta oświadczyła bowiem mężowi: „Uczyniłam wszystko, coś WM Pan kazał i oddałam list królowy JMci"[26]. Ze swojej strony prosiła Adama Mikołaja, „żebyś WM Pan ścisnął za nogi JMci P[ana] podskarbiego [Hieronima

[21] *Ibidem*, rkps 2514 II, taż do tegoż, Warszawa, 27 VI 1696 r., k. 38.

[22] *Ibidem*, rkps 2514, taż do tegoż, [Warszawa], 29 VI 1696 r., k. 38.

[23] M. Komaszyński, *op.cit.*, s. 177–180.

[24] B Czart., rkps 2514 II, E. Sieniawska do A.M Sieniawskiego, Oleszyce, 28 VII 1696 r., k. 43–44.

[25] *Ibidem*, rkps 2518, H.A. Lubomirski do A.M. Sieniawskiego, b.m., 30 IX 1696 r., k. 244.

[26] *Ibidem*, 2514 III, E. Sieniawska do A.M Sieniawskiego, Sieniawa, 17 VIII 1696 r., k. 45.

Augustyna Lubomirskiego – przyp. B.P.] i prosił go ode mnie, żeby na królową był dobry, już ja po całym świecie chartów będę żebrać dla JMci"[27]. Wydaje się, że w okresie przedelekcyjnym Sieniawska odgrywała rolę pośredniczki między królową, mężem i Lubomirskimi. Wskazywałby na to ton jej listów do męża: „Ja zaś całe życie mój Dobrodzieju WM Panu oddałam pod wolę jego, na jego łaskę i dyskrecyję tedy spuszczam się, znając *generositas* WM Pana i dufając łasce jego, że mi krzywdy nie uczynisz żadny, to co mi każesz i zechcesz, uczynię"[28]. Była jednak przekonana, że Lubomirscy go oszukują: „bez cały rok, kiedym prosiła moja panno cię, żebyś się nie podszywał pod nich, mając swoją partyją, a wszystko mieć będziesz, a tak przy twoim ogniu inni się grzali, a teraz kapitulacyje poczynili, a ciebie ni tak, ni siak zostawili"[29]. W czasie elekcji Lubomirscy i Sieniawski zajęli stanowisko popierające partię francuską i księcia Conti, w rzeczywistości jednak starali się ugrać jak najwięcej dla siebie i kiedy pojawiły się problemy z dotrzymaniem finansowych obietnic francuskiego elekta, szukali drogi porozumienia z elektorem saskim. Rozdwojona elekcja postawiła w niekorzystnej sytuacji królową Marię Kazimierę. Rozdźwięk w rodzinie królewskiej był dla niej bardzo bolesny. Szlachta jeszcze w czasie elekcji ostro upominała się o usunięcie królowej ze stolicy i odsunięcie od spraw politycznych. Wojska konfederacji Piotra Bogusława Baranowskiego, zawiązanej z inicjatywy Lubomirskich i Potockich, niszczyły dobra królowej, a brak stabilnego zaplecza politycznego zniechęcał ją do dalszych działań[30].

Tymczasem wojewodzina bełska, choć sercem nadal stała przy królowej, dała się wykorzystać dyplomacji francuskiej i w połowie lipca 1697 r. wyjechała do Gdańska, by podjąć próbę pogodzenia królowej i francuskiego elekta. Choć w listach do męża Elżbieta nadal podtrzymywała swoje przywiązanie do królowej, to widać jasno, że podróż tę odbyła na wyraźne polecenie rodziny, która chciała kontrolować poczynania Marii Kazimiery. Trudno ocenić postępowanie Sieniawskiej w tym czasie. Z jednej strony wykonywała polecenia krewnych, z drugiej zaś ganiła męża za zbytnie poświęcenie i zaufanie wobec poczynań podskarbiego Lubomirskiego[31]. Sama zaś szukała drogi porozumienia z Augustem II. Wydaje się, że Sieniawska dobrze znała egoistyczne plany podskarbiego koronnego i obawiała się pominięcia własnej rodziny w przyszłych awantażach, stąd wolała się zabezpieczyć, negocjując bezpośrednio z królem. Szczególnie że i królowa składała deklaracje uznania Augusta II, by wzmocnić i ochronić pozycję swoich synów[32]. Mimo sympatii do królowej Sieniawska doskonale wiedziała, że sprawa Marii Kazimiery i królewiczów Sobieskich jest już przegrana, a sytuacja polityczna wymagała od niej szybkiej reakcji.

---

[27] *Ibidem*, rkps 2514 II, taż do tegoż, Oleszyce, 14 XI 1696 r., k. 65.

[28] *Ibidem*, taż do tegoż, Warszawa, 15 I 1697 r., k. 83.

[29] *Ibidem*, k. 84.

[30] H. Zdzitowiecka-Jasieńska, *Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III*, „Ateneum Wileńskie", r. 6, 1929, z. 1–2, s. 88–108.

[31] Popiołek, *Królowa bez korony*…, s. 29–30.

[32] Skrzypietz, *Królewscy synowie*…, s. 334–335.

Po przegranej elekcji królowa postanowiła opuścić kraj. Początek podróży zaplanowała na 2 października 1698 r. Wojewodzina bełska towarzyszyła królowej zaledwie z Jaworowa do granicznej Opawy. Adam Mikołaj Sieniawski, niechętny królowej, nie dopuścił do wyjazdu żony: „Królowy JMci życzę jako najlepszy drogi, która przecie złości swojej dosyć uczynić chciała, że WMM Pani jeszcze drogę do Rzymu perswadowała, zdarzy znowu P[an] Bóg na mnie okazyję przy niewinności mojej, że jej tę deklaracyję odsłużę, łaską WM Pani zaś zostaję obligowany, żeś jej nie kochała”[33]. Sieniawska, choć zrozpaczona, sama zdawała sobie sprawę z niedorzeczności tego pomysłu. Wreszcie spodziewała się długo wyczekiwanego dziecka. Jej pierworodna córka przyszła na świat 15 kwietnia 1699 r., po babce otrzymała imię Zofia, a na cześć królowej dostała drugie imię – Maria[34]. Przyjaciółki rozstały się więc we łzach.

Królowa prawdopodobnie namawiała stale wojewodzinę, by ta odwiedziła ją w Rzymie. Elżbieta przebywała w tym czasie we Lwowie i rozważała propozycję królowej: „bo ja nie wi[e]m, jeżeli mi przyjdzie być w Warszawie z siłą racyiey, które mi zabraniają *pour établir mes intérêts mieux*, a po tym staram się, jeżeli bym mogła *en bon manier* do Waszy Królewski Mości jechać *avec le consentement*, bo mię nic *n'occupe plus* jako ten interes, strony zaś innych *avec mes soin* dosyć są dobre, *il faut la patience pour toutes les choses, cette une verbe de dieux, et en panier toutes les choses*”[35].

Jeszcze w 1703 r., gdy Rzeczpospolita pogrążała się w otchłani wojny północnej, zapewniała królową, że „pewnie *sans aucune difficulté* jechałabym do WKMci, kiedy by nie teraźniejsza wojna ze Szwedami”[36]. Nigdy jednak nie zdecydowała się na podróż.

Wyjazd królowej Marii Kazimiery z Rzeczypospolitej wpłynął na zmianę wzajemnych relacji obu kobiet. Sieniawska, pozostając w kraju, była jedną z głównych informatorek królowej o wydarzeniach politycznych i towarzyskich. Jednocześnie królowa powierzyła jej zadanie opieki nad swoimi dobrami i czuwanie nad losem królewiczów, którzy nie określili jeszcze swoich relacji z nowym władcą. W jednym z listów wojewodzina informowała swoją niedawną protektorkę o poczynaniach Sobieskich, wyrażając zaniepokojenie ich dalszym losem: „Królewiczowie Ichmość w Kukizowie mieszkają obaj, stamtąd teraz powiadają, mają jechać do Złoczowa, a po tamtych dobrach stamtąd do Kamieńca po odebraniu go, a potem na też powracając majętności do Jaworowa, do Wysocka i do Warszawy wiodą na sejm, czego nikt nie wadzi z dobrych przyjaciół, bo nie wi[e]m, jako tego unikną, żeby nie przysięgali królowi jeszcze, ponieważ to na sejmiku w Proszowicach w artykule stanęło, ale nikt się nie krediuje do wyperswa-

[33] B Czart., rkps 2516 II, A.M. Sieniawski do E. Sieniawskiej, Oleszyce, 20 XI 1698 r., k. 17.

[34] List do królowej z wiadomością o czwartych urodzinach Zofii Marii. *Ibidem*, rkps 5943 III, nr 37134, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, b.m., 15 IV 1703 r.; zob. też: *ibidem,* rkps 2518 II, S.H. Lubomirski do A.M. Sieniawskiego, b.m., 22 IV 1699 r., k. 317.

[35] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 1, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, Lwów, 1699 r., k. 9.

[36] *Ibidem*, taż do tejże, Brzeżany, 26 II 1703 r., k. 116.

dowania tego, bo opowiadają, bo raczy powiada królewicz JMci, że na święty Jan ma być dział rzeczy we Lwowie, co by się mogło na jaki czas odłożyć, ale znać musi być jakiś interes inszy, bo ja nie wiem, co jest za gust kłótni szukać"[37].

Sobiescy złożyli przysięgę na wierność Augustowi dopiero w 1699 r. w obawie, że pozbawi ich możliwości sprzedaży dóbr[38]. Ciepłe relacje łączyły Sieniawską zwłaszcza z młodszymi królewiczami – Aleksandrem i Konstantym – z Jakubem zaś nigdy nie zdołała nawiązać dobrych stosunków. Do pewnego czasu zdecydowanie trzymała stronę swojego ulubieńca, królewicza Aleksandra, narzekając czasem na jego braci: „Wszystko to *le soin* i łaska królewicza JMci Konstantego sprawuje tę *incommodité* królewicza JMci Aleksandra"[39]. Utrzymywała z nim regularną korespondencję, zwierzając się z rozmaitych plotek[40]. Ubolewała, że królewicze tracą czas na czcze podróże po Polsce, zamiast pilnować swoich spraw, w czym wspierała ją również Maria Kazimiera, oburzona na synów za brak regularnych kontaktów[41]. Kiedy jednak na wiosnę 1700 r. młodsi królewicze przybyli do matki, ich pobyt nad Tybrem i wieści o obyczajowych skandalach z ich udziałem dotarły i do uszu Sieniawskiej. Po powrocie królewiczów z Italii wojewodzina oświadczyła królowej, że żadnego pożytku nie mieli z tej podróży, gdyż „zawsze zaś byli *parfait* królewiczowie Ichmość bez włoskich krajów, co Francja to przecie czego nauczy […], za czem tedy nie profitowali w tym królewiczowie IchMość"[42]. A do tego, jak zauważyła, królewicz Aleksander bardzo utył.

Początkowo wojewodzina z wielką energią zaangażowała się w sprawy majątkowe królowej – nadzorowała zarządców, kontrolowała arendarzy, pilnowała terminowości wpłat dzierżawnych i z wielką pieczołowitością ochraniała królewskie majątki przed nieproszonymi gośćmi. Stanowczo zabiegała o rozliczenie królewskich dłużników, których lista była spora. Pilnowała też regularnie królewskiej poczty, która jak większość przesyłek w tym czasie nadchodziła z opóźnieniem lub ginęła w drodze. Szukała więc sposobów, by zabezpieczyć korespondencję z Marią Kazimierą, podejrzewając, że królewskie listy mogą stanowić cenną zdobycz w atmosferze walki politycznej. Prosiła więc królewską przyjaciółkę: „zaczem każ WKMć kłaść na tytule do mnie, prędzy listy dojdą, *à Monsieur* Ross[43], *maitre de la poste de Cracovie*, a[l]bo ich odsyłać do królewicza JMć, ten list co ode mnie, niech on go w swoje *envelop* włoży, to będę miała świszy [!] list najmni[j] tygodniem"[44].

---

[37] *Ibidem*, taż do tejże, Lwów, 3 VI 1699 r., k. 8–9.

[38] K. Kossarzecki, *Wybrane materiały do dziejów dóbr Sobieskich z Archiwum Sobieskich przechowywanym w Narodowym Archiwum Historycznym Białorusi w Mińsku*, w: *idem*, *Źródła do dziejów Sobieskich z Archiwum w Mińsku i zbiorów francuskich*, Warszawa 2012, s. 64.

[39] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 1, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, Brzeżany, 10 X 1700 r., k. 18.

[40] BUW, rkps 76, t. 2, E. Sieniawska do A. Sobieskiego, listy z 1696 r.

[41] Skrzypietz, *Królewscy synowie*…, s. 364.

[42] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 1, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, Brzeżany, 26 II 1703 r., k. 120.

[43] Chodzi zapewne o Wilhelma Rossa, poczmistrza i kupca krakowskiego.

[44] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 1, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, Brzeżany, 10 X 1700 r., k. 18.

Pośrednikiem w kontaktach z królową byli też zaufani ludzie monarchini: Andrzej Dumont, jej podskarbi i sekretarz, Franciszek Wierusz Kowalski, kuchmistrz królewski, Jan Antoni Lamprecht, długoletni sługa Sobieskich, redaktor rękopiśmiennych nowin i sekretarz królewiczów, czy Bartłomiej Sardy, poczmistrz gdański i bankier królewski. Królowa tytułowała Sieniawską w listach *Ma très chère palatine*, gdy jeszcze ta była wojewodziną bełską, po 1710 r. zmieniła tytulaturę, używając zwrotu *ma chère castellane*[45], sama podpisywała się zwyczajnie – *Marie Casimire Reyne* – w zasadzie tylko na tej podstawie można określić czas powstania korespondencji, gdyż królowa zwykle nie datowała swoich listów. Sieniawska rewanżowała się swojej dawnej protektorce rozbudowanym, pełnym serdecznych słów zwrotem „Najjaśniejsza Miłościwa Królowa Pani a Jedyna Dobrodziejka Moja", który z czasem – po wyjeździe Marii Kazimiery z kraju – zastąpiła chłodnym, choć eleganckim *Madame*, tytułując się jednocześnie „wierną, obligowaną, najżyczliwszą i najniższą sługą". Przerwy w dostawie poczty niepokoiły królową spragnioną coraz częstszych wieści z odległego kraju. Wyrzucała więc wojewodzinie niepunktualność w korespondencji i zaniedbywanie jej osoby, na co Sieniawska odpowiadała zapewnieniami o swojej dozgonnej miłości i wierności i przywoływała samego króla Augusta II na świadka swoich listów do królowej („który moje listy dosyć często czytał"). „Znam ja dobrze łaski WKMci, że są *plus grande, que je le merite* i na mnie się zliwają […], żebym ich nie miała wyznawać *toute ma vie* i do śmierci odsługiwać"[46]. Królowa pisała często i dużo, wojewodzina odbierała po kilka listów adresowanych do siebie, a niekiedy nawet całe pakiety, na które nie zawsze miała czas odpisać. Prosiła więc swoją królewską przyjaciółkę o wybaczenie i cierpliwość: „że zaś w dzisiejszy dzień zaczyna się u nas jubileusz, zaczym ledwo te kilka słów do WKMci napisać mogę, ale jutro zacznę pisać na drugą pocztę, żebym WKMci oznajmiła o wszystkim, co się tu dzieje w naszy Rzeczypospolity i w interesach WKMci, które się już doskonale skończą, ponieważ Pan Krogulecki wczoraj tu przyjechał, pieniądze przywiózł, [Panu] Dumon[t]owi ich oddał, mamy tedy we wtorek skończyć wszystko"[47].

W sprawach dotyczących dóbr ziemskich królowej i jej interesów finansowych wojewodzina bełska współpracowała czynnie z wiernym sługą Sobieskich Mikołajem Kroguleckim (zm. 1707), stolnikiem żydaczewskim[48], i wyznaczonymi przez królową ludźmi – Szczanieckim, Trojanowskim, Gordonem czy wspomnianymi Franciszkiem Wieruszem Kowalskim i Andrzejem Dumontem[49] – byle tylko dotrzymać terminów płatności i zaspokoić oczekiwania Sobieskiej. „Jako nic w całem

[45] B Czart., 2752 IV, Listy M.K. d'Arquien do E. Sieniawskiej.

[46] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 2, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, Tenczyn, 7 VI 1705 r., k. 5.

[47] *Ibidem*, cz. 1, taż do tejże, Warszawa, 1 I 1702 r., k. 73.

[48] M. Ujma, *Między Janem III a jego potomkami. Klienci rodziny Sobieskich*, w: *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Warszawa 2006, s. 122.

[49] B Czart., rkps 5801 III, Listy Dumonta do E. Sieniawskiej z lat 1701–1705.

życiu moim nie szukam, tylko sposobu, żeby WKMość Dobrodzika widziała, żem jej jest życzliwą sługa”[50] – zapewniała wielokrotnie królową. Współpraca nie zawsze jednak układała się po myśli wojewodziny. Sieniawska nie ufała wyznaczonym przez królową ludziom, tym bardziej że pozbawieni osobistego nadzoru Marii Kazimiery lekceważyli jej zalecenia, opóźniali terminowość wpłat lub defraudowali część sum. Upewniała jednak królewską przyjaciółkę, że czuwa nad jej sprawami: „ale ja posłałam rajtarów, żeby ich tu do Lwowa przywieźli i do skarbu do kamienicy złożyli, o czym będzie P[an] Krogulecki wiedział, i mają wraz i Gordon mieć klucz do tego skarbca, żeby tam pieniądze składali, jam zaś dała takie karty ręką swoją podpisane, żeby niczyich kwitów i asygnatiey nie przyjmować bez mojej wiadomości i Kątkowski ma te wybierać pieniądze, który sumy wyniesie tyle, wiele WKMość Dobrodzika obaczysz, które czy Panu staroście oddać, czy też WKMści odsyłać, proszę o informacyją do P[ana] Kroguleckiego, bo mnie tu może nie być na ten czas, bo mam jechać wolę do Szkłowa”[51].

Sprawy królowej nie były łatwe do uporządkowania. Nieuregulowana pozostawała kwestia *donum nupitale* – części oprawy wdowiej królowej na żupach wielickich i bocheńskich (2 tys. złp rocznie) – a i stan innych spraw majątkowych Sobieskiej pozostawiał wiele do życzenia[52]. Królowa co prawda dbała o swoje dobra, skupowała pojedyncze miasta i majątki, ale niektóre z nich, jak np. Olesko, trzymała niezgodnie z obowiązującym prawem, choć uważała za swoje dobra dziedziczne[53]. Polskie prawo bowiem zasadniczo zabraniało królowej posiadania dziedzicznych majątków. Sieniawska usiłowała zapobiec rozgrabieniu królewskiej fortuny, chciała uregulować zgodnie z życzeniem królowej sprawę arendy i ustalić sumy dzierżawne, rozliczyć dłużników i wierzycieli, ale zawiłość problemów finansowo-majątkowych królowej wdowy przerastała niekiedy jej możliwości. Tym bardziej że brak stosownych regulacji prawnych i niejasne kwestie własności czyniły z dóbr Marii Kazimiery łatwy kąsek dla okolicznej szlachty i magnatów. Wojewodzina musiała więc zmierzyć się z licznymi przeciwnikami – buntowali się Żydzi stryjscy, nie chcąc płacić zaległych sum, uciekali chłopi, arendarze odmawiali wypłaty stosownych intrat, narzekając na niestabilną sytuację polityczną i gospodarczą, dawni urzędnicy królewscy rościli sobie pretensje do wyłącznego prowadzenia spraw królowej, powiększając zamęt w interesach, a szlacheccy dłużnicy opóźniali spłaty rat lub fałszowali kwity dłużne. Niektórzy dzierżawcy odmawiali kontynuowania umów arendarnych za ustalone wcześniej stawki. Sieniawska była jednak twardym i nieustępliwym negocjatorem. Chociaż w liście do Albertiego skarżyła się, że nie może wydobyć wszystkich pieniędzy królowej, bo się arendarze zasłaniają atakami Tatarów i brakiem pieniędzy, to – jak go zapewniała – wydobędzie je według

[50] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 1, E. Sieniawska do M.K. d’Arquien, Lwów, 5 XII 1700 r., k. 21.

[51] *Ibidem*, k. 23.

[52] T. Szulc, *Status materialny Marii Kazimiery Sobieskiej po jej koronacji*, „Studia Prawno-Ekonomiczne”, t. 43, 2014, s. 179–201.

[53] *Ibidem*, s. 189.

starej zasady: *qui n'a point d'argent, doit payer sa personne*[54].Trudno jednak określić, jakie sumy nigdy nie trafiły do rąk właścicieli dóbr i rozpłynęły się pomiędzy nieuczciwych administratorów.

Najwyżej ceniła sobie współpracę z Mikołajem Kroguleckim, człowiekiem odpowiedzialnym i oddanym królowej. „Ja się dziwuję WKMci, czemu P[anu] Kroguleckiemu nie każesz rządzić i ekonomem go jeneralnym uczynić, nie może być lepszy *et plus active*, co jest, fundament wszystkiego, a tak bez kłótni intrata by dochodziła, czego by on nie mógł, gdzie trzeba powagi, trochę ze mną się zniósłszy, dopomogłabym mu, a jurgielt mu postanowić, bo się na to ustawicznie skarży i wymusza, kiedy gdzie jechać trzeba"[55] – doradzała Marii Kazimierze.

Ubolewała jednak niekiedy, że Krogulecki niedostatecznie się wykłócał w interesie królowej. Ona zaś spierała się ostro z różnymi osobami o należne królowej pieniądze za sól, zboże, drewno z jej lasów czy dochody z żydowskich intrat. Szczególnie uporczywe targi prowadziła z bliżej nieokreślonym starostą, z którym „choćby i do muru gadał", z podskarbiną nadworną koronną Konstancją z Truskolaskich Potocką (zm. 1714) i wojewodą ruskim Janem Stanisławem Jabłonowskim (zm. 1731). Tak Potocka, jak Jabłonowski domagali się bowiem uregulowania zapłaty pod pozorem złożonej przez królową obietnicy. Sieniawska upierała się jednak stanowczo: „póki nie będzie ordynansu WKMci, każę zabierać, rabować, choć się na mnie gni[e]wają, nie dbam"[56]. Stanowczo też stawała przeciwko królewskim ludziom, choć niejednokrotnie płaciła za to zdrowiem: „mnie raz tak rozgniewali, żem ledwo nie zdechła, na kolki likarstwo biorąc, co umyślnie do mnie przyjechali, Laszki swoim prawem komu inszemu chcieli puścić"[57].

Problemy miała też z królewiczem Jakubem: „wi[e]m-że bardzo dobrze, że królewicz JMość nie kazał tykać się intraty WKMci, nie było go też tu, żeby miał dysponować inaczy, ponieważ i w jego interesach co chcieli, to robili…"[58]. Mimo tych poważnych kłopotów Sieniawska nie zaniedbywała powierzonych sobie spraw królowej Marii Kazimiery, gdyż stanowiły one dla niej rodzaj praktyki w gospodarczych działaniach i zapewniały znaczny udział w życiu publicznym. Nie musiała już szukać pretekstów przed mężem, by wyjechać do Warszawy w interesach królowej lub kontaktować się z królewiczami. W każdym liście do swojej protektorki pisała: „Uniżenie tedy dziękuję, nisko do nóg upadłszy WKMości, że mię sługę swoją czynisz godną do usług swoich"[59]. Powoli regulowała sprawy w dobrach Sobieskiej – Krogulecki miał wziąć w arendę Jarosław za 90 tys. zł, a Żebrowski – „człowiek on nie kłótliwy" – Kałusz za podobną kwotę. Wojewodzina ubolewała jednak, że

[54] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 1, E. Sieniawska do Albertiego, Lwów, 17 III 1701 r., k. 32.

[55] *Ibidem*, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, Lwów, 5 XII 1700 r., k. 23.

[56] *Ibidem*, taż do tejże, Lwów, 20 III 1701 r., k. 39.

[57] *Ibidem*, k. 40.

[58] *Ibidem*, taż do tejże, Warszawa, 23 VI 1701 r., k. 46.

[59] *Ibidem*, taż do tejże, Lwów, 6 III 1701 r., k. 27.

polityczna zgoda w kraju niepewna, bo Sapiehowie nieskłonni do ugody, a król August II „nas za boże stworzenie nie ma”[60]. Dobrze układały się natomiast jej relacje z Dumontem, który pełnił funkcję podskarbiego królowej, odbierał pieniądze od Kroguleckiego i przekazywał je Sardiemu lub innym bankierom w Gdańsku czy we Wrocławiu.

Sprawy królowej stały się też okazją do częstszych spotkań wojewodziny bełskiej z monarchą, gdyż król zażądał zwrotu dochodów z żup solnych, które Maria Kazimiera traktowała jako swoją oprawę wdowią. Kontakty te były zresztą żywe z racji romansu, jaki August II utrzymywał z żoną jej krewnego Urszulą Katarzyną z Bokumów Lubomirską, podstoliną koronną. Sieniawska nie omieszkała poinformować królową w jednym z listów, że: „P[ani] Podstolina u mniszek WMci[61] została matką. Król […] wydał im 500 czerwonych złotych, wizytki nie chcieli ją przyjąć, o co się gniewa król, ale one nie dbają, odraża się też od nich siła, bo każdy chce wziąć swoją córkę, ja wczora[j] miałam ten honor widzieć króla JMci, ale jest bardzo powariowany. Pani Postolina pisała do mnie kartkę, prosząc mię i tam króla zastałam, mówiłam mu o *donum nuptiale* WKMci, ale każe oddać, więc i dali nie przestanę mówić”[62].

Sieniawska, nie mogąc skłonić samego króla do zgody na zwrot *donum nupitale* królowej, monitowała u jego ministra, kanclerza Wolfa Dietricha von Beichlinga (1665–1725), wspominając królowej: „zapłaci Pan Beichling, a[l]bo będziem sól aresztować”[63]. Przed królową szczyciła się też swoimi kontaktami z Augustem II: „Mam zaś dziś ten honor jeść obiad z Królem JMcią, bom jest *en faveur,* już jako tu jestem to czwarty raz będę miała ten honor, to mu list WKMci oddam”[64].

Zaangażowanie wojewodziny w sprawy królowej przerwał jej wyjazd do Karlsbadu i Pragi, gdzie podążyła ze śmiertelnie już chorą macochą Elżbietą z Denhoffów Lubomirską, marszałkową wielką koronną. Królową informowała jednak lojalnie: „tylko ja nie będę tu, bo jutro na całą noc pocztą jadę gonić moją JMość, która mię uprosiła z płaczem, żebym z nią jechała, co by wi[e]m, że rodzona nie uczyniła córka, ale że mam jej obligacyją za pewne akcyje, która mi świadczyła tak dwie lecie, byłabym *fort disgrâce*, kiedy bym i fatygi, i pieniędzy *en dépense* miała żałować, WKMci *par cet raison* możesz jej żałować, WK Mość nigdy nie poznałabyś jej, jako jest schorzała, mam się ja tedy powrócić tu na S. Michał i będę we Lwowie 22 octobra dla interesów moich na wesele [Panny – przyp. B.P.] wojewodzianki krakowskiej”[65].

---

[60] *Ibidem*, taż do tejże, Lwów, 20 III 1701 r., k. 41.

[61] Mniszki WMci – sakramentki warszawskie, benedyktynki od nieustającej adoracji Najświętszego Sakramentu sprowadzone przez Marię Kazimierę do Warszawy. Królowa ufundowała im na Nowym Mieście klasztor i kościół, którego architektem był Tylman z Gameren.

[62] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 1, E. Sieniawska do M.K. d’Arquien, Warszawa, 23 VI 1701 r., k. 46.

[63] *Ibidem*, taż do tejże, Warszawa, 11 VIII 1701 r., k. 48.

[64] *Ibidem*, taż do tejże, Warszawa, 1 I 1702 r., k. 74.

[65] *Ibidem*, taż do tejże, Warszawa, 11 VIII 1701 r., k. 48.

Podróż Sieniawskiej do Pragi miała też wymiar polityczny i wiązała się ze sprawą powstańców węgierskich, których wkrótce stałą się gorącą orędowniczką[66].

Przed wyjazdem wojewodzina zabezpieczyła interesy Marii Kazimiery, polecając ich dozór Dumontowi: „luboć tu daje Panu Dumon[t]owi informacyję bardzo dobrą i sam jedzie na Ruś strony *donum nuptiale,* odebrałam bez pocztę od WKMci *plain pouvoir,* starać się będę wykłócić to, ale aż za moim powrotem"[67]. Swoją protektorkę upewniała z całą stanowczością: „już ja się o to starać będę, żeby WKMci żaden szeląg nie zginął, będę się tedy pospieszała jako najprędszy dla usługi WKMci, ale gdziekolwiek będę, zewsząd uznaną będę WKMci Dobrodziki póki mego życia wierną, obligowaną, najżyczliwszą i najuniżeńszą sługą"[68]. W innym miejscu zaklinała królową o swojej wierności i nieustannych zabiegach w interesie jej dóbr: „ja, co bym się dała rżnąć za Waszą Królewską Mość".

Najlepsze chęci i starania wojewodziny nie były jednak w stanie pokonać obiektywnych trudności gospodarczych – spadku wartości pieniądza, niskich cen zboża, niechęci dzierżawców do inwestowania w niepewne majątki i dążenia szlachty do rozgrabienia posiadłości nieobecnej królowej wdowy. Stąd Sieniawska zapewniała Sobieską, iż „strony Jaworowa nic innego pisać nie mogę, żeby WK Mość nie rozumiała, że partialitatem pokazuję. Tylko, że Jaworów nie uczyni [więcej – przyp. B.P.], tylko tyle, co WKMci posyłam, uznasz WKMość co za pożytek będzie, że te sumy płacą wszystkie ekspensa, teraz stąd nie wiedzieć kiedy będzie, ale lepi[ej] i to dać, a przynajmni[ej] to zyska się, że żadnego jeża nie puści się do starostwa, żeby wykuł"[69].

Polecała jej usługi Mikołaja Hipolita Towiańskiego, wojewody łęczyckiego, blisko związanego z prymasem Radziejowskim, człowieka godnego zaufania, „boi podczas elekcyi i zawsze w różnych nowinach dobrze WK Mości służy *avec tout les respect…*", i proponowała ofiarować mu w dzierżawę jakieś starostwo w dobrach królowej[70]. Martwiła się, że trudno jej odzyskać pieniądze królowej, bo dłużnicy nie chcą ich zwracać, lekceważąc nawet królewskie listy i wyroki. Wśród największych dłużników wymieniała krajczego koronnego Stefana Potockiego (zm. 1730), księdza Prażmowskiego, generała Branta, Kaweczyńskiego i wiele innych osób. Doradzała nawet drogę sądową – „trzeba się będzie o jurystę postarać, żeby się pieniał, ale to chyba z rusiarzy kto będzie"[71]. Sugerowała sprzedaż części dóbr, które nie przynosiły dochodów. Troskę budziły u wojewodziny nie tylko dobra ruskie królowej, ale i starostwo telszyńskie, którego nie chciała dzierżawić Grotusowa, na którą bardzo liczyła Maria Kazimiera:

---

[66] Zob.: Popiołek, *Królowa bez korony…*, s. 44–46.

[67] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 1, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, Warszawa, 11 VIII 1701 r., k. 48b.

[68] *Ibidem*, k. 49.

[69] *Ibidem*, k. 49.

[70] *Ibidem*, k. 50.

[71] *Ibidem*, taż do tejże, b.m., 2 III 1702 r., k. 70.

„nie chce ona starostwa trzymać, bo by powiada zjadła swoją sumę”[72]. Namawiała, by Krogulecki szukał nowego dzierżawcy, bo w przeciwnym razie królowa straci starostwo.

Sieniawska nie zaprzestała dbałości o interesy królowej nawet podczas praskiego wyjazdu, a wręcz przeciwnie – starała się tu pozyskać saskich i habsburskich urzędników, by wpłynęli na króla Augusta II, aby zmienił zdanie w kwestii uposażenia wdowiego królowej. Bawiła też na dworze Sobieskich w Oławie i spotykała się z królewiczową Jadwigą Elżbietą we Wrocławiu: „królewiczowy JMci tu służę, królewicz JMość na polowaniu, nie wiem tedy, jeżeli będę miała ten honor widzieć go. O królewiczu JMć Aleksandrze nikt tu nie wie, kędy się obraca. Miałam te nadzieję go tu zastać, ponieważ już 12 niedziel jako do WKMci pojechał”[73].

Cieniem na relacje królowej z Elżbietą Sieniawską kładła się sprawa romansu królewicza Aleksandra Sobieskiego z hrabiną Joanną Teresą Esterle, byłą kochanką Augusta II. Szczególnie bolały wojewodzinę kąśliwe uwagi samego króla. W liście, który od niego otrzymała, pisał: „*le prince Alexandre est devenir mon* [*successeur* – przyp. B.P.], *mais non pas de la couronne, mais de la comtesse d'Estrelle*, markotno mi się tedy uczyniło, *parce que pour me faire outrage*, odpisałam tedy tak, *putain pour poutain*”[74]. Tłumaczyła jednak królowej, że nie musi jeździć do Wrocławia, by wybaczyć Aleksandrowi i zyskać przeprosiny, gdyż – nie wypiera się tego – w jej sercu zawsze jest miejsce dla królewicza”[75]. Sieniawska miała też za złe królowej, że dopuściła do skandalu, za jaki wojewodzina uważała związek królewicza z „tą makrelą”, i że dawała swoje przyzwolenie królewiczowi na podobne ekscesy. W jednym z listów odpowiedziała więc ostro: „Dziękuję uniżenie WKMci, że już z serca mego nie będziesz czyniła *un hôpital*, jeżeli kto inszy burdel uczynił. Ja szpitala nie chcę”[76]. W żartobliwym tonie pisała do królowej, by na przyszłość królewicz pakował listy w osobne koperty – jedne adresowane do niej, a drugie do swojej kochanki[77]. I choć jeszcze kilka lat później zapewniała Marię Kazimierę: „żaliłam się też w sobie, żeś WKMość wzięła w protekcyję Esterlle *et que par son instance à obtenir la divorce*, nie odraziło mię to od jej usług, bo nic na świecie nie jest *capable*”[78], to jednak zadra w pamięci wojewodziny została. Tym bardziej że do Sieniawskiej dochodziły wieści i o innych romansach urodziwego królewicza, któremu – jak pisała – „lepi[ej] było do Wenecyi jechać do WKMci, aniżeli we Wrocławiu *avec une fameuse maqurelle* międzyrzecką siedzieć. Dostałby tego i w Wenecyi”[79].

---

[72] *Ibidem*, taż do tejże, b.m., 7 XI 1703 r., k. 140.

[73] *Ibidem*, taż do tejże, [Wrocław], 1 XII 1701 r., k. 66.

[74] *Ibidem*, taż do tejże, Lwów, 19 VII 1702 r., k. 97.

[75] *Ibidem*, k. 97.

[76] *Ibidem*, taż do tejże, Lwów, 18 X 1702 r., k. 102.

[77] *Ibidem*, taż do tejże, Lwów, 7 II 1703 r., k. 105.

[78] *Ibidem*, cz. 2, taż do tejże, Tenczyn, 7 VI 1705 r., k. 6.

[79] *Ibidem*.

Pretensje wojewodziny wobec królowej były jednak bezpodstawne. Maria Kazimiera sama bolała nad postępowaniem syna, uważając ten związek za gorszący i uwłaczający ich królewskiej godności[80]. Jak się okazało, to znów królewicz Jakub był sprawcą zamieszania. Jego niechęć do Sieniawskiej miała spowodować próbę zniszczenia dobrych relacji wojewodziny i Aleksandra, by uniemożliwić jej poparcie ewentualnej kandydatury młodszego brata. I cel swój osiągnął. Sieniawska zniechęciła się do sprawy królewicza Aleksandra, udzielając swojego wsparcia księciu siedmiogrodzkiemu Franciszkowi II Rakoczemu.

Królowa rewanżowała się wojewodzinie drobnymi uszczypliwościami w podobnej sprawie, gdyż doszły ją wieści o jakichś miłostkach Elżbiety. Być może chodziło o domniemany romans Sieniawskiej z Franciszkiem II Rakoczym. Dość, że wojewodzina tłumaczyła się królowej: „proszę tedy i powtóre WKMci, żebyś lepi[ej] trzymała *de mon discernement*, że zaś tylko *un amitié*, posyłam list WKMci, z którego możesz zrozumieć *que c'est un homme de bon compagnie et de mon ami sans prétentions*"[81]. Szybko jednak odcięła się królowej podobną złośliwością, informując, że słyszała plotki, jakoby dama dworu królowej Filipina Rozdrażewska (zm. 1733–1737), kasztelanowa międzyrzecka[82], przyjaciółka królewicza Jakuba, została „makrelą", a królewicz Aleksander spotykał się we Wrocławiu z hrabiną Esterle, byłą kochanką Augusta II[83]. Królowa nie została jej dłużna i odwzajemniła się plotką o romansie wojewodziny z księciem Antonem Egonem Fürstembergiem, którego poznała w Pradze, na co Elżbieta odpisała: „gdzie mi WKMci pytasz, *si ce prince de Fürstemberg* jest *mon amant,* musiałabym ci być ślepa *pour un ami sa passe*, ale niepodobieństwo, żebym się naturalnie kochać miała, chyba przez czary, a co dzi[e]ń pacierz mówię […] to już prawdziwa bajka i gazeta"[84]. Drwiła z tych rewelacji: „było tu jednego tygodnia pełno po Warszawie, że mię król kocha, a przedtem jeszcze, że poseł francuski, ale wszyscy ci trzej za jednego dobrego nie warci"[85]. Źródłem plotek miał być Jakub Sobieski, który nie lubił Sieniawskiej i nie pominął żadnej okazji, by ją oczerniać: „dosyć piękne rzeczy na mnie przed nią nagadał [Joanną Potocką – przyp. B.P.], ale to Panu Bogu darowałam, że jest syn WKMci"[86]. Mimo to królowa nadal ostrzegała ją przed Fürstembergiem[87].

---

[80] Skrzypietz, *Królewscy synowie*…, s. 393.

[81] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 1, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, Warszawa, 1 I 1702 r., k. 76.

[82] Filipina Heysterówna Rozdrażewska (zm. 1733–1737) była żoną Jana Franciszka Rozdrażewskiego (zm. 1684), kasztelana międzyrzeckiego. Poślubił ją przed 1673 r. i miał z nią dwóch synów: Antoniego (zm. 1731), opata lubińskiego, i Franciszka. Rozdrażewscy byli blisko związani z Sobieskimi, a w testamencie kasztelan polecał swoją żonę i dzieci opiece królowej Marii Kazimiery. Zob. *Testament Jana Franciszka Rozdrażewskiego, kasztelana międzyrzeckiego, z 1684 roku*, w: *Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1681–1700*, wyd. Paweł Klint, Wrocław 2015, s. 134–136.

[83] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 1, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, Warszawa, 1 I 1702 r., k. 76.

[84] *Ibidem*, taż do tejże, Lwów, 12 IV 1702 r., k. 85.

[85] *Ibidem*.

[86] *Ibidem*, taż do tejże, b.m., [19 VII 1702 r.], k. 79.

[87] B Czart., rkps 2 IV, M.K. d'Arquien do E. Sieniawskiej, Roma, 19 IV b.r., k. 88.

Królewski pobyt nad Tybrem wymagał stosownej oprawy i pochłaniał znaczne koszty, podczas gdy ruskie dobra królowej, mimo starań Sieniawskiej i Krogulec-kiego, nie zapewniały nadmiernie wysokich dochodów. Wojewodzina niewiele też wskórała w sprawie *donum nupitale*, gdyż August II odwlekał decyzję. Z czasem w głowie królowej zrodziła się więc myśl zastawu lub sprzedaży części dóbr. Plany korzystnej sprzedaży objęły przede wszystkim majątki jarosławskie – Jarosław, Tarnopol, Jaworów i Kałusz – najtrudniejsze do zagospodarowania i utrzymania. Do przetargu stanęło kilka osób, w tym Elżbieta Sieniawska, która początkowo występowała dość oględnie z propozycją kupna ziemi: „chciałabym ja kupić, ale daję primę Księżnie JMci Marszałkowy więc, która widzę pieniędzy nie ma, […] jeżeli tedy będzie wola WKMci mnie [s]przedać Tarnopol, proszę, żebyś mnie WKMość nie oddalała od niego, ale 60 [tysięcy] talerów zbyt drogo, nikt by tyle nie dał, to jest majętność podlegająca niebezpieczeństwu ustawicznemu, nie tylko że teraz zrujnowana haniebnie od Sasów”[88].

Co prawda przyjaciółka wojewodziny Urszula Katarzyna z Bokumów Lubomirska zapewniała ją, że gdyby król August II wiedział, iż Sieniawska ma zamiar nabyć dobra Sobieskich, powstrzymałby swoich ludzi przed czynieniem w nich szkód[89]. Swoją ofertę złożyła również Teofila z Zasławskich-Ostrogskich Lubomirska, marszałkowa nadworna koronna, a z czasem do transakcji przystąpiła również Anna z Chodorowskich Dolska, marszałkowa wielka litewska. W czerwcu 1705 r. Sieniawska sugerowała królowej: „dziękuję WKMci Dobrodzice za jej świadczone łaski strony kupna Jarosławia, jeżeli Księżna JP Marszałkowa chce kupić, to proszę WKMci z nią się zgodzić przed mną, wszystko to będzie mojej córki, czy ona kupi, czyli ja kupię, ponieważ podobną *je la donnerai à son fils,* o Tarnopol proszę WKMci o słuszną zgodę, bo to jest *une chose impossible*, żebym dała 60 tysięcy talarów”[90].

Proponowała sumę 40 tys. talarów za Tarnopol płatne w paryskim banku, na co z kolei nie chciała przystać królowa. Wojewodzina zwracała uwagę królowej, że coraz trudniej utrzymać te dobra, by nie przynosiły strat, i nadmieniała o zachowaniu jej własnych ludzi, m.in. niejakiego Duzuka, którzy wybierali intraty wbrew woli i wiedzy Marii Kazimiery. Kiedy w 1713 r. królowa spisała testament, to właśnie dobra tarnopolskie wybrała na zabezpieczenie poczynionych w nim zapisów[91]. Elżbieta donosiła też, że nawet jej mąż doszukał się wśród starych dokumentów, „że to jego dziedzictwo i chciał zajechać [Kałusz – przyp. B.P.], aż my się ze sobą powadzili i takem mu obiecała pisać do WKMci…”[92].

---

[88] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 2, E. Sieniawska do M.K. d’Arquien, Tenczyn, 7 VI 1705 r., k. 6–7.

[89] ANK, AKPot., rkps 3365, U.K. Lubomirska do E. Sieniawskiej, Otwock, 1 VIII 1703 r.

[90] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 2, E. Sieniawska do M.K. d’Arquien, Kraków, 20 VI 1705 r., k. 1.

[91] K. Kossarzecki, *Rzymskie testamenty królowej Marii Kazimiery spisane w 1713 i 1714 roku*, w: *idem*, *Źródła do dziejów Sobieskich*..., s. 97.

[92] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 2, E. Sieniawska do M.K. d’Arquien, Tenczyn, 7 VI 1705 r., k. 8.

Starostwo kałuskie, obejmujące 30 wsi, stanowiło część oprawy wdowiej Marii Kazimiery[93]. Po jej śmierci przeszło w ręce Mateusza Rzewuskiego, hetmana polnego koronnego.

Sieniawska pozostawała w stałym kontakcie z Mikołajem Kroguleckim, stolnikiem żydaczewskim, z którym wspólnie kontrolowała dochodowość dóbr królowej i poczynania poddanych. W sierpniu 1705 r. zalecała usunięcie z urzędu jakiegoś Łabędzkiego, osadzonego przez siebie zarządcę dóbr w Kałuszy, „ścisłą ze wszystkich procentów od niego odebrawszy kalkulatią, skąd jeśliby się co u niego na retentach pokazało, pozew mu dać potrzeba do grodu"[94]. Ciążyła jej też coraz częstsza obecność wojsk saskich i polskich chorągwi, które niszczyły dobra królowej, a „ekonom i rządcy nie posyłają nikogo, żeby to wygnać"[95]. Buntowali się chłopi, opuszczając zniszczone majątki. Królowa coraz częściej upominała się o finalizację transakcji o jarosławszczyznę, ale żadna ze stron nie chciała ustąpić z ceny. Wojewodzina odkupiła korzystnie od Teofili Lubomirskiej Stare Sioło i Skole, a zamierzała jeszcze nabyć Stryj i nie chciała przystąpić do targu z królową. Być może jednak była to gra na zwłokę i w celu zmuszenia dawnej przyjaciółki do obniżenia ceny. Oczekiwała bowiem ostatecznej deklaracji w sprawie Jaworowa, jeśli Maria Kazimiera przystałaby na zaproponowane warunki na Trzech Króli[96]. Wśród potencjalnych kupców Tarnopola i Jarosławia pojawili się jednak nowi kontrahenci, namówieni przez Annę z Chodorowskich Dolską, marszałkową wielką litewską, a mianowicie carski minister Aleksander Mienszykow i kozacki hetman Iwan Mazepa. Sieniawska drwiła z tych propozycji, uważając je za niedorzeczne, i przestrzegała królową: „znasz humor Dolski zmyślający, a jeszcze teraz podsyca się i wierzysz takim andronom, co ona obiecuje, bo to ona tych kupców radzi Mazepę i Mężyka, z czego nic nie będzie cale, wolno spróbować"[97]. Wojewodzina uprzedzała, że już niejeden szlachcic chciał im sprzedać swoje dobra, ale oni nie chcieli się wiązać kupnem majętności w Rzeczypospolitej. W czerwcu 1706 r. Sieniawska nieoczekiwanie zaczęła naciskać na Sobieską, by finalizowała sprawę sprzedaży dóbr: „proszę tedy WKMci Dobrodziki, żebyś mię już *en attendant* nie trzymała, bo WK Mość szkody przez to nie masz żadny, a ja mam, że martwe mi pieniądze dlatego leżą, który dali czekać nie będą, aż do ostatniego *juli* 40 [tysięcy] we Gdańsku, a 200 [tysięcy] w Paryżu"[98]. Sobieska najwyraźniej nie wierzyła w słabą kondycję finansową swojej przyjaciółki i nie zamierzała ustąpić. Coraz bardziej oddalona od spraw polskich i realiów ekonomicznych pogrążającego się w wojnie kraju Maria Kazimiera nie rozumiała sytuacji, jaka tam panowała, co wyrzucała jej w liście wojewodzina bełska: „WK Mość

[93] M. Ujma, *Latyfundium Jana Sobieskiego 1652–1696*, Opole 2005, s. 316–317.

[94] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 2, E. Sieniawska do M. Kroguleckiego, Łubnice, 25 VIII 1705 r., k. 11.

[95] *Ibidem*, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, b.m., [1706 r.], k. 17.

[96] *Ibidem*, k. 17–18.

[97] *Ibidem*, taż do tejże, Kraków, 29 V 1706 r., k. 26.

[98] *Ibidem*, taż do tejże, Kraków, 9 VI 1706 r., k. 30.

piszesz mi, że to tylko WK Mości Dobra cierpią tyle co moje, a zaś drugich kto wziął 10 [tysięcy] intraty, szeląga nie ma, a[l]bo sto złotych. Jest tu szlachta, co sześciu koni jeździła, [a teraz – przyp. B.P.] piechotą chodzi […] ludzie zaś ubodzy, mieszczanie, co mieli domy na przedmieściu, te im w przód zrabowali Sasi, a potem dla tej nieszczęsny fortecy, którą tu król robi, porozbierali, to ludzie jęczą, płaczą, chleba w gębę nie mają włożyć, że jadąc mimo, przenika to człowieka"[99].

Wśród spraw królowej, które nurtowały Sieniawską, znalazły się i kwestie związane z królewiczami Sobieskimi. Tym razem nie chodziło o przelotne miłostki niestałego w uczuciach Aleksandra czy wybryki Konstantego, ale o królewskie plany Jakuba i poparcie, jakiego najpierw udzielili mu młodsi bracia, a następnie ich zaangażowanie się po stronie Stanisława Leszczyńskiego, a przeciwko Augustowi II[100]. Plany objęcia polskiej korony pokrzyżowały Jakubowi Sobieskiemu wojska saskie. Na początku marca 1704 r. Jakub i Konstanty zostali uprowadzeni przez oddział żołnierzy saskich i osadzeni w areszcie pod Lipskiem, gdzie spędzili dwa lata[101]. Królowa wszelkimi dostępnymi sposobami próbowała interweniować w sprawie synów, naciskając na Elżbietę Sieniawską, by udzieliła im pomocy zgodnie ze złożoną wcześniej obietnicą[102]. Królowa wyrażała nadzieję, że Sieniawska mogłaby „jak prawdziwa hetmanowa" ruszyć na czele wojsk, by oswobodzić królewiczów, obawiała się jednak, że i ona zwątpiła w szanse na ich uwolnienie i polityczny sukces, a jej poparcie dla Sobieskich osłabło[103]. Sieniawska przybyła w maju 1706 r. do Krakowa na spotkanie z królem Augustem II, gdzie pod pozorem podziękowania za buławę polną dla Adama Mikołaja i obietnicę przyszłej kasztelanii krakowskiej miała wybadać stanowisko króla wobec sprawy królewiczów Sobieskich[104]. Szczególnie niechętnie król był ustosunkowany do Aleksandra, który miał ponoć manifestować otwarcie swoją wrogość wobec Sasa w listach do królowej matki, „mówiąc, że nie ma większego protektora nad króla szwedzkiego, że nie może wierzyć słowu królewskiemu, bo się nie masz na czym fundować"[105]. Aleksander nie zamierzał jednak przyjąć korony, by nie zaszkodzić najstarszemu z braci – Jakubowi. Na nic się zdały protesty wojewodziny i jej zapewnienia o wierności Aleksandra wobec króla, gdyż August pokazał jej pakiet przejętych listów królewicza, wśród których znalazły się nawet nad wyraz czułe i pełne miłości bileciki do „tej makreli" kasztelanowej międzyrzeckiej, co szczególnie zabolało Elżbietę Sieniawską. August II sprzeciwiał się ostro wypuszczeniu z kraju królewicza w obawie, że ściągnie Szwedów do Saksonii.

---

[99] *Ibidem*, k. 31.

[100] A. Skrzypietz, *Królewicz Jakub Sobieski i jego kontakty z dworami europejskimi do wybuchu wielkiej wojny północnej*, „Wieki Stare i Nowe", t. 4(9), 2012, s. 20–43.

[101] *Eadem*, *Królewscy synowie*…, s. 413–414.

[102] *Ibidem*, s. 414.

[103] B Czart., rkps 2752 IV, M.K. d'Arquien do E. Sieniawskiej, Roma, 19 IV [1704? r.], k. 85.

[104] AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 2, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, Kraków, 29 V 1706 r., k. 21–23.

[105] *Ibidem*, k. 23.

W rzeczywistości August obawiał się, by Aleksander nie wyrósł na jego konkurenta do korony polskiej. Gotów był natomiast uwolnić królewicza Konstantego, gdyż jak zapewniał Sieniawską – „bom nic nie miał do niego" – ale najmłodszy z królewskich synów nie chciał ponoć zostawić brata. Sobiescy opuścili królewską twierdzę po podpisaniu 17 grudnia 1706 r. deklaracji o zrzeczeniu się wszelkich żądań majątkowych wobec Augusta II. Można wątpić, czy po tylu afrontach ze strony Sobieskich wojewodzina była skłonna wspierać ich sprawę równie silnie jak niegdyś, jeśli prosiła Augusta II o ustępstwa, to raczej ze względu na przyjaźń z królową. Jej głowę zaprzątała już sprawa węgierska, która wiele znaczyła dla Sieniawskich.

Niedokończone transakcje majątkowe, stan ciągłego zawieszenia i niepewności oraz rosnące przekonanie królowej o niedostatecznym zaangażowaniu wojewodziny bełskiej w sprawy królewiczów prowadziły do pewnego ochłodzenia relacji między Marią Kazimierą i Elżbietą Sieniawską. Sytuację komplikowały jeszcze niższe od oczekiwanych przez królową dochody z jej dóbr i Sieniawska nie mogła przekonać przyjaciółki, że czas wojny źle wpływał na gospodarkę zadłużonych majątków. Z samego tylko starostwa jaworowskiego Maria Kazimiera spodziewała się 16 tys. talarów rocznego dochodu, co Sieniawska uznała za nieprawdopodobne, tłumacząc się trudną sytuacją zniszczonych dóbr[106]. Królowa niedowierzała przyjaciółce. Kiedy w 1704 r. wojewodzina przejęła znaczny spadek po śmierci swojego wuja Stanisława Łukasza Opalińskiego (zm. 1704), starosty nowokorczyńskiego, królowa nie omieszkała jej wytknąć zmiany, jaka miała nastąpić w jej charakterze i stosunku do dawnej protektorki: „piszesz mi WK Mość, że jakom wzięła tak wielką sukcesyją, *je me suis changée*, jednakam jako byłam, bo i sucesyja mała, a długu jest, co nikt by temu nie wierzył"[107]. Jeszcze na początku 1707 r. transakcja z królową nie doszła do skutku, za to Krogulecki zaczął gwałtowanie wybierać prowianty w dobrach przeznaczonych na sprzedaż, co zdumiało wojewodzinę. „Słyszę, że WMM Pan, nie zjechawszy się ze mną, na głowę gwałtownie wybierasz długi i chłopów ciemiężyć każesz, co jeśli tak jest, niźli te dobra kupię, poślę tam ludzi moich do zinwentowania poddanych i ich ruiny, gdzie jeśli by miała być z okazyi WMM Pana tak wielka, dam pokój wszytkiemu i z tego kontraktu, upewniam, nic nie będzie"[108] – napisała do stolnika żydaczewskiego, podejrzewając w tym rękę królowej. Wreszcie we wrześniu 1707 r. obie kobiety przystąpiły do zakończenia targów o Jarosław. Wojewodzina miała przekazać pieniądze przez posła francuskiego Jeana Casimira de Bonnac, prosząc jednak królową, by wszystko zachowała w tajemnicy w obawie przed nieprzyjaciółmi. Powróciła też do dawnej relacji z Sobieską, zapewniając ją o swojej wierności i dziękując za okazaną łaskę: „zdesperowana będąc już o łasce WKMci Dobrodziki, nie wi[e]m *par quelque malheurs* jej stracenia, bo to mogę

106 B Czart., rkps 5943 III, nr 37133, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, b.m., 7 VIII 1703 r.

107 AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 2, taż do tejże, Tenczyn, 28 X 1706 r., k. 41.

108 *Ibidem*, E. Sieniawska do M. Kroguleckiego, Oleszyce, 8 II 1707 r., k. 48.

mówić i *sans aucun réserve* przysiąc, że kiedy bym *avec tant de désir* Bogu służyła, to bym prosto do nieba poszła, nie wi[e]m tedy *par quelque droit* straciłam była *en bon* opinią o sobie WKMci…"[109].

Nadal w zawieszeniu pozostała sprawa innych dóbr królowej – Tarnopola, Jaworowa i Oleska. Być może już wtedy królowa podjęła myśl o opuszczeniu Rzymu i zamierzała pozyskać pieniądze na realizację podróży. Szczególnie sprzedaż starostwa jaworowskiego leżała jej na sercu. Brak chętnych do kupna za proponowane przez Sobieską stawki i intrygi kontrahentów, zwłaszcza Anny Dolskiej, która rozsiewała plotki, jakoby już była właścicielką tych dóbr, doprowadziły do ich zniszczenia przez wojska nieprzyjaciół: „zdarli tedy tak Tarnopol, miasto kupienia, że się ludzie rozeszli, bydło pobrali, Olesko malusińko teraz nie spalili i pałacu, bo powiedzieli, że jest jej, jako sama udawała"[110]. Do końca życia królowej nie udało się także sfinalizować sprzedaży starostwa jaworowskiego, które dostało się w końcu w ręce Józefa Wandalina Mniszcha, marszałka wielkiego koronnego, jako wynagrodzenie za wierność Augustowi II[111].

Pojawił się też problem z zarządem dóbr ruskich królowej, gdyż zmarł jej dotychczasowy wierny sługa Mikołaj Krogulecki, a jego brat „cudowne rzeczy robił"[112]. Sieniawska prosiła królową, by czym prędzej ustanowiła nowego pełnomocnika, bo wszystkie dobra pójdą w ruinę. Oczekiwania wojewodziny się spełniły. Przedłużające się działania wojenne spowodowały, że nie oszczędzano nikogo, a cóż dopiero politycznych przeciwników, którymi byli Sobiescy. Królowa i jej synowie ciągle nie odzyskali wszystkich pieniędzy, a dochody z dóbr się kurczyły. Sobiescy wyprzedawali rodowe srebra i kosztowności[113].

Rok 1708 okazał się trudny dla Elżbiety Sieniawskiej, która z powodu awantury politycznej dostała się w niewolę szwedzką i straciła na pewien czas możliwość częstego kontaktu z królową. Jej choroba spowodowana uwięzieniem – rzeczywista lub wymyślona, jak niektórzy podejrzewali – a następnie kolejna ciąża wyłączyły ją na pewien czas z aktywności politycznej. Korespondencja z królową trwała jednak nadal, o czym świadczą listy Marii Kazimiery do Elżbiety, której mąż awansował w 1710 r. na kasztelanię krakowską i otrzymał buławę wielką koronną, co znacznie podniosło jej prestiż „pierwszej senatorki w Koronie". W tym czasie zrodziła się myśl wyniesienia na tron polski królewicza Konstantego, który poślubiłby córkę Sieniawskich. Choć był to pomysł zupełnie niedorzeczny, gdyż Zofia Maria Sieniawska miała zaledwie 11 lat, a królewicz był związany małżeństwem z Marią Józefą Wesslówną, to jednak zaważył na stosunkach obu kobiet. Sama królowa ubolewała nad życiem najmłodszego syna, Sieniawska zaś, choć

---

109 *Ibidem*, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, Warszawa, 10 IX 1707 r., k. 50–51.

110 *Ibidem*, k. 52.

111 K. Kossarzecki, *Franciszek Wierusz Kowalski i jego listy z okresu porządkowania spraw królowej Marii Kazimiery po jej śmierci w Blois w 1716 roku*, w: *idem*, *Źródła do dziejów Sobieskich*…, s. 154.

112 AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 2, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, b.m., 10 IX 1707 r., k. 53.

113 Kossarzecki, *Wybrane materiały do dziejów dóbr Sobieskich*…, s. 69 i nast.

lubiła Konstantego i pozostawała z nim w stałych kontaktach, nie traktowała go chyba poważnie. Wątpliwe, by była autorką dynastycznych planów. Jeszcze niedawno widziała na tronie raczej własnego męża lub księcia Rakoczego niż któregoś z Sobieskich. Wiedziała też, że o sytuacji w Rzeczypospolitej będzie teraz decydował car Piotr I, a ona – jak pisała – „durakiem carskim nie będzie". Należałoby się raczej spodziewać udziału w tej zawiłej konstrukcji Jakuba Sobieskiego lub samego króla Augusta II, który chciał zupełnie zdyskredytować królewiczów[114]. Co prawda stosunki Konstantego i Elżbiety Sieniawskiej stały się bardziej zażyłe, ale chyba trudno je nazwać romansem. Królewicz rozpoczął intensywne zabiegi o rozwód z Wesslówną i liczył zapewne na poparcie kasztelanowej krakowskiej, „ściskając i całując obficie jej rączki i nóżki", i błagając o wstawiennictwo u królowej w sprawie rozwodu[115]. Wątpić należy, by ona liczyła na małżeństwo swej córki z królewiczem. Pozycja Sieniawskich w tym czasie była bardzo mocna – buława wielka koronna w 1706 r. i kasztelania krakowska dla jej męża w 1710 r. stawiała ich bardzo wysoko w hierarchii społecznej i politycznej. Rozległe majątki stanowiły potężne zaplecze gospodarcze. Ich córka była jedyną spadkobierczynią fortuny. Nie musieli zabiegać o więcej.

Monarchini i kasztelanowa krakowska utrzymywały żywą korespondencję nawet po wyjeździe królowej do Blois. Przerwała ją dopiero śmierć Marii Kazimiery. W listach z tego okresu Maria Kazimiera pisała o smutku i niepokoju, jakim napełniało jej serce zdrowie królewicza Aleksandra i jego od niej oddalenie. Jeszcze będąc w Rzymie, królowa martwiła się, że jej zdrowie jest coraz słabsze i nie może pisać własnoręcznie do Elżbiety[116]. Wiadomość o śmierci ukochanego syna pogrążyła królową w głębokiej żałobie. W listach do Sieniawskiej nazywała siebie „*malheureuse mere*". Dziękowała przyjaciółce za listy: *Votre lettre ma très chère kastelane m'est très utile dans l'état pitoyable dans lequel m'a mis etre*[117]. Tłumaczyła się z miłości do Aleksandra: *j'ai perdu un fils que j'ai aimé avec passion, qui semblait si parfait* [118]. Elżbietę zapewniała, że w osobie zmarłego królewicza ta straciła przyjaciela, który darzył ją wielkim szacunkiem. Żaliła się, że przyczyną śmierci królewicza było rzymskie powietrze i brak dobrego lekarza. Wyrzucała sobie, że zwlekała zbyt długo z wyjazdem, wiedziała jednak, że podróż do Francji byłaby dla niego niebezpieczna. Nie mogła się pogodzić z wrogością najstarszego syna, który oskar-

---

114 Zob. Skrzypietz, *Królewscy synowie*…, s. 457.

115 B Czart., rkps 2762 II, Listy K. Sobieskiego do E. Sieniawskiej z lat 1711–1712. Plany małżeństwa królewicza Konstantego i Zofii Marii Sieniawskiej wracały jeszcze wielokrotnie podnoszone przez samych Sobieskich i dyplomację francuską. Z pewnością w jakiś sposób schlebiały Sieniawskim, ale wydaje się, że traktowali je jedynie jako argument w politycznej grze. Chyba że założymy, iż dziecko Elżbiety, które miało się urodzić w 1709 r., pochodziło ze związku z Konstantym. Wówczas jednak Sieniawska musiałaby wykazać się skrajnym cynizmem, by wydać swoją córkę za królewicza. Zob.: Skrzypietz, *Królewscy synowie*…, s. 469 i nast.

116 B Czart., rkps 2752 IV, M.K. d'Arquien do E. Sieniawskiej, Roma, 24 II 1714 r., k. 81.

117 *Ibidem*, taż do tejże, Blois, 7 IV 1715 r., k. 99.

118 *Ibidem*, k. 100.

żał ją o przyczynienie się do śmierci brata[119]. Królowa wielkie nadzieje pokładała w towarzyszącej jej w Blois wnuczce, a jej imienniczce. Czując się zmęczoną i starą, królowa starała się uregulować sprawy majątkowe, które przekazała w ręce Franciszka Wierusza Kowalskiego, kuchmistrza królewskiego i wiernego przyjaciela[120]. To on miał po śmierci Marii Kazimiery zająć się wszelkimi skomplikowanymi sprawami spadkowymi. Oburzała się jeszcze, że król chce obdarowywać jej dobrami swoich faworytów, licząc na jej rychłą śmierć[121].

Relacje Elżbiety Sieniawskiej z królową były przez długie lata bliskie i serdeczne. Wydarzenia polityczne, które zdominowały ich wzajemne kontakty – walka elekcyjna, konieczność wyjazdu królowej z Rzeczypospolitej, zaangażowanie polityczne jej synów, wojna północna – wycisnęły piętno na ich wzajemnym stosunku, ale obie panie były wytrawnymi politykami i zdawały sobie sprawę z otaczających je realiów. Bliska zażyłość, jaka łączyła je przez lata, z czasem osłabła i zastąpiły ją wspólne interesy. Mimo to Sieniawska okazywała zainteresowanie losem królowej, niepokoiła się wiadomością o trzęsieniu ziemi w Italii i brakiem wieści o zdrowiu Marii Kazimiery i w „haniebnym strachu" oczekiwała listów od niej[122]. Martwiła się mimo wszystko losem królewiczów Sobieskich, nawet gdy ci narażali ją na plotki. Wspominała o chorobie i śmierci ojca, opisywała postępy w rozwoju swojej pierworodnej córki, dzieliła się radością z okazji urodzin drugiej córki i zwierzała się królowej z rozpaczy po jej śmierci. Informowała o wydarzeniach w kraju, które napawały ją troską i przerażeniem.

Z pewnością wieloletnia przyjaźń obu kobiet nie była całkiem bezinteresowna. Sieniawska nigdy nie wspominała o wynagrodzeniu za pracę, jaką wkładała w nadzór nad sprawami majątkowymi królowej. Było rzeczą oczywistą, że pobierała jakiś procent od sum, które przekazywała Marii Kazimierze. Trudno powiedzieć, czy została sporządzona jakakolwiek umowa między nimi. Drobne usługi, które świadczyła jej Sobieska za trud włożony w opiekę nad dobrami, nie rekompensowały w żaden sposób zaangażowania kasztelanowej krakowskiej. Królowa nie uwzględniła jej także w swoim testamencie sporządzonym w 1713 r., co może sugerować istnienie jakiejś formy wynagrodzenia za dbałość o królewskie interesy. Sieniawska prosiła czasem królową o małe przysługi, np. korzystając z pobytu królowej w Rzymie i jej bliskich kontaktów z papieżem, prosiła o wyjednanie zgody na wejście do klasztoru Karmelitów w Czernej dwa razy do roku, „bo to moja Babka fundowała karmelitów pustelników"[123]. Nieliczne znane listy królowej do Sieniawskiej nie pozwalają też na wyjaśnienie wielu spraw. Wyraźnie za to widać zmianę, jaka nastąpiła we wzajemnych relacjach królowej i wojewodziny, gdy pojawiła się

119 Skrzypietz, *Królewscy synowie…*, s. 508.

120 Kossarzecki, *Franciszek Wierusz Kowalski…*, k. 140.

121 B Czart., rkps 2752 IV, M.K. d'Arquien do E. Sieniawskiej, [Blois, 1715 r.], k. 111.

122 AGAD, AR, dz. V, nr 14275, cz. 1, E. Sieniawska do M.K. d'Arquien, Brzeżany, 20 III 1703 r., k. 124.

123 *Ibidem*, taż do tejże, Tenczyn, 28 X 1706 r., k. 41.

sprawa romansu Aleksandra i hr. Esterle, która naraziła Sieniawską na ośmieszenie. Zmieniła się ona z osoby pełnej młodzieńczej uległości, fascynacji swoją dorosłą przyjaciółką i czci, jaką darzyła królową, w kobietę świadomą swojej pozycji, co nie uszło uwagi Marii Kazimiery. Odsunięta od bezpośredniego wpływu na dziejące się wydarzenia królowa nie bez oporu godziła się na takie relacje.

Bożena Popiołek

Role reversal

Queen Marie Casimire d'Arquien Sobieska and Elżbieta Sieniawska née Lubomirska, wife of the Castellan of Kraków

Abstract

The fates of Queen Marie Casimire Sobieska and Elżbieta Sieniawska née Lubomirska, wife of the castellan of Kraków, were not only connected through their personal relationship – mutual affection, admiration and most certainly by the love that Sieniawska, wife of the grand hetman—who had been prematurely orphaned by her mother—had for the queen, but also by politics. Elżbieta Sieniawska, who had been raised alongside Marie Casimire, acquired her social manners at court, where she also closely observed many 'behind the scenes' activities and diligently learnt the craft of politics. Her relationship with the queen led to her aligning politically with Marie Casimire, particularly in the *interregnum* period, after the death of Jan III Sobieski. Sieniawska's conduct was not to the liking of her Lubomirski relatives who schemed against her actions, intercepted her correspondence with the queen and put pressure on her husband, Adam Mikołaj Sieniawski, to not allow his wife to have close contact with Marie Casimire. However, it would seem that in the period before the election, Sieniawska acted as an intermediary between the queen, her husband and the Lubomirskis. During the election—despite her being sympathetic towards the queen—Sieniawska knew that Marie Casimire's desire to promote the election of one of her sons to the throne was a lost cause, and that the political situation was such that she had to side with the new monarch. However, her contacts with the queen, who went to live abroad, were still cordial and the women also had business connections because Sieniawska was responsible for supervising the queen's estate and the informal care of her sons.